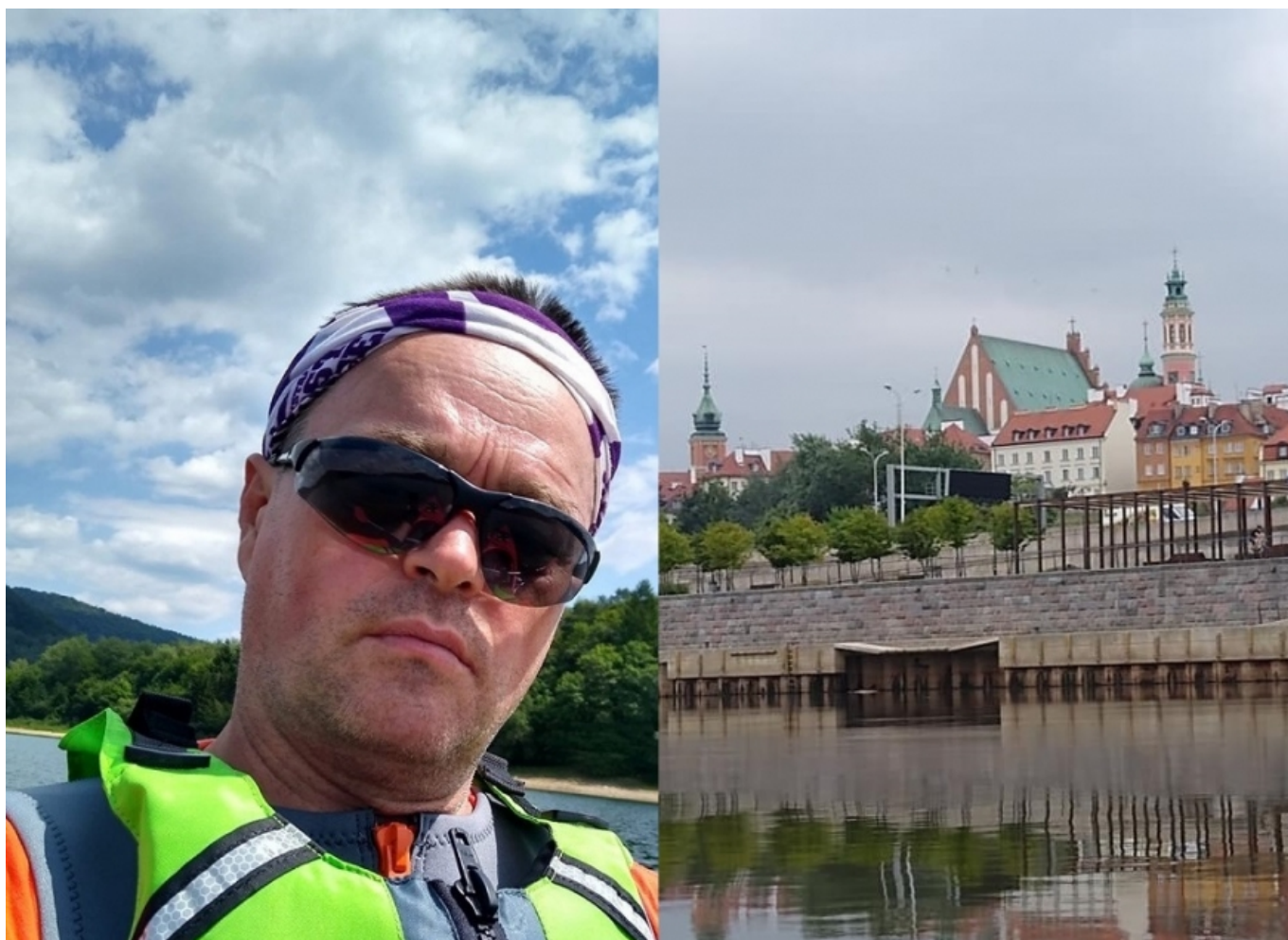




Wojciech Kopczyński płynie przez całą Polskę kajakiem „na skos”. Niezwykłe wakacje nauczyciela z Iławy [ZDJĘCIA]

data aktualizacji: 2019.07.26



O tej wyprawie można powiedzieć "Od S do Ś", albo "Przez Polskę na skos" - mówi z uśmiechem iławianin Wojciech Kopczyński. Apetyt rozbudziła ubiegłoroczna wyprawa wraz z dwoma synami - wtedy kajakami przepłynęli Wisłę z południa na północ. Te wakacje wuefista z iławskiego "Kopernika" też spędza na wodzie. Tym razem płynie sam, ze wschodu na zachód.

W 2018 roku we trzech, płynąc na dwa kajaki, pokonali królową polskich rzek około 1 000 kilometrów.

- Teraz poprzeczkę trzeba było podnieść, ale chodzi tu po prostu o nowe wyzwanie, nie zaś o żadne rekordy - mówi nauczyciel wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Iławie, o którym dyrektor tej placówki Aleksandra Skubij powiedziała nam: aktywny, lubiany i... "pozytywnie zakręcony".

Coś w tym musi być, bo gdy wielu wybiera leniwe "all inclusive", on jest na mierzącej 1 300 - 1 400 km (w zależności od tego, gdzie ostatecznie zakończy się wyprawa) wodnej trasie pokonywanej wyłącznie siłą własnych mięśni. Głównie mowa tu o mięśniach ramion i barków, bo Wojciech Kopczyński przemierza Polskę "na skos" kajakiem.

Gdy rozmawiamy z nim w czwartkowy wieczór 25 lipca, jest już w Dobrzyniu nad Wisłą - to 11. dzień podróży. Stąd już blisko do Włocławka.

- 14 km - mówi precyzyjnie kajakarz, który nie tylko ten krótki odcinek, a całą trasę wyprawy ma skrupulatnie przemyślaną, opracowaną. **- Przygotowania trwały rok - informuje. - Przez ten czas oglądałem filmiki i szukałem wszelkich możliwych informacji o miejscach, które zamierzałem odwiedzić.**

To generalnie zdało egzamin, choć pewnych sytuacji nie udało się przewidzieć. Trudności były np. w Warszawie, przy moście tzw. północnym.

- Nie planowałem przenosek, ale mostu północnego nie uwzględniłem - relacjonował ławianin w mediach społecznościowych. **- Zero informacji, jedynie zakaz, żółte boje. W akcie desperacji wciągnąłem kajak na brzeg. Moja obecność z wiosłem na budowie nikogo nie zdziwiła. Z pomocą pracowników przeczuciliśmy kajak nad pomostem -** opowiadał.

Teraz jest na Wiśle, za nim już m.in. malowniczy San, przed nim - m.in. Odra. Wyprawa rozpoczęła się w Sękowcu, w powiecie bieszczadzkiem, zakończyć ma się zaś w Świnoujściu - stąd zaproponowana pół żartem pół serio przez samego kajakarza nazwa wyprawy "Od S do Ś". U celu Wojciech Kopczyński może być za około 10 dni.

Przyznaje, że z przemierzania kraju właśnie w ten sposób czerpie wielką przyjemność.

- Głównie chodzi o kontakt z przyrodą. Na przykład w tamtym roku płynąłem już Wisłą i stan wody był, tak jak i w tym roku, niski. Mimo to teraz oglądam już zupełnie inną rzekę - opowiada o wybranych wrażeniach.

Jest sam, ale nie czuje się samotny. Radio, które zapakował, okazało się balastem, bo jeszcze ani razu nie zostało włączone. Po prostu zupełnie nie było takiej potrzeby - mówi ławianin.

Poza tym w okazałym ekwipunku wszystko się przydaje. Jest tego na tyle dużo, że rozpakowywanie się na nocleg, który jest pod namiotem, a następnie pakowanie się zajmują każdego dnia łącznie nawet 2,5 godziny. By jeszcze tego nie przedłużać, podróżnik na noc nie oddala się zbyt od wody. Na noclegi wybierał już brzegi Sanu, piaszczyste łachy na Wiśle, były też noce spędzone pod namiotem w terenie miejskim.

Wstaje wcześniej, przed zachodem słońca. Kończy wiosłowanie wraz z zachodem.

- Staram się płynąć w tempie 6-7 km na godzinę. Zwykle dziennie, wiosłując przez około 12 godzin, pokonuję 80 km - przybliżyła szczegóły kajakarz. **- W ciągu dnia robię sobie przerwę: na regenerację sił i posiłek.**

No właśnie, posiłek. Co się podczas takiej wyprawy jada? O tradycyjnej domowej kuchni trzeba zapamiętać. Jadłospis to głównie produkty suszone i... racje wojskowe.

- Na wszelki wypadek mam ze sobą dobry filtr. Pomoże w przypadku trudności z dostępem do bezpiecznej pitnej wody - dodaje podróżnik. - Bardzo ważna jest też solarna bateria, którą mam ze sobą. Dzięki temu nie ma ryzyka, że wyładuje się telefon.

I jeszcze 3-metrowy sznurek do kajaka. Pozwala go przeciągnąć na tych odcinkach, które bardzo trudno byłoby przepłynąć. To wszystko wnioski wyciągnięte podczas wcześniejszych spływów.

- Myślę, że najważniejsze to być uważnym oraz znać swój sprzęt i swoje własne możliwości. Jeśli trzymamy się tych zasad, to taka wyprawa nie jest bardziej niebezpieczna od uprawiania innych sportów - podsumowuje pan Wojciech.

Czego mu życzyć na kolejne dni podróży?

- Myślę, że po żeglarsku: pomyślnych wiatrów i stopy wody pod kilem - odpowiada iławianin.

I tego właśnie życzymy!

~~galeriaspc~~4527~~

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/58456-wojciech-kopczynski-plynie-przez-cala-polske-kajakiem-na-skos-niezwykle-wakacje-nauczyciela-z-ilawy-zdjecia>